

**PRZEGLĄD ZACHODNIOPOMORSKI
ROCZNIK XXXII (LXI) ROK 2017 ZESZYT 2**

PAWEŁ BABIŃ
Wrocław
e-mail: pfb83@wp.pl

**JEDEN Z DZIESIĘCIU.
POMORSKIE KONTYNGENTY DLA KRZYWOUSTEGO
WEDŁUG RELACJI HERBORDA**

Słowa kluczowe: wczesnośredniowieczne Pomorze, organizacja sił zbrojnych, wybranieckie pospolite ruszenie, ekspedycyjne pospolite ruszenie, hagiografia
Keywords: early medieval Pomerania, military organization, select levy, expeditionary levy, hagiography

Jednym z najciekawszych i najbardziej zastanawiających fragmentów żywotów św. Ottona jest, przynajmniej dla historyków wojskowości, relacja Herborda o liście czy też *statucie* Bolesława Krzywoustego, skierowanym „do Szczecinian i ludu Pomorza”¹. Dokument, o którym mowa, a raczej wymienione w nim żądania, zostały opisane przez hagiografa na marginesie opowieści o poselstwie Bolesława III do mieszkańców Szczecina. Pisemna instrukcja Krzywoustego dla posłów nie zachowała się nigdzie indziej poza relacją Herborda, prawdopodobnie zresztą wcale nie istniała. Lista żądań polskiego księcia była na tyle krótka i jasno sformułowana, że posłańcy z santockim komesem Pawłem na czele równie dobrze mogli je wygłosić po prostu z pamięci². Poselstwo zawiadomiło więc o zmniejszeniu daniny oraz narzuceniu Pomorzanom – bo taki był najszerszy

¹ Herbord, lib. II, c. 30: ...*genti Pomeraniae et populo Stetinensi*...

² S. Rosik, *Conversio gentis Pomeranorum: studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010, s. 282–286.

adresat przesłania – obowiązku dostarczania zbrojnych kontyngentów. Komes Paweł oznajmił wiecującemu tłumowi, że książę życzy sobie, aby od tej pory: „Jeśli zagroziłaby mu wojna, w ten sposób go wesprą: dziewięciu ojców rodzin będzie miało staranie o broń i zaopatrzenie dla dziesiątego, i do czasu [powrotu z wojny – dop. P.B.] uczciwie zaopiekuje się jego rodziną w domu”³.

Interpretacja „elitarna”

To krótkie i, zdawałoby się, bardzo proste zdanie doczekało się w polskiej nauce dwóch zasadniczych interpretacji. Pierwszą z nich można najkrócej określić jako elitarną – została sformułowana przez Tadeusza Wasilewskiego. Sedno jego stanowiska tkwi w tym, że zdaniem autora artykułu „o służbie wojskowej ludności wiejskiej”⁴ mężczyźni wymienieni przez Herborda nie byli zwykłymi ojcami rodzin. W innym fragmencie dzieła żywociarz przeciwstawił ich „motłochowi i tłumowi”, co samo w sobie miało świadczyć, iż owi *patres* byli ludźmi postawionymi wyraźnie wyżej niż ogół ludności, tzn. „zamożniejszą i bardziej wpływową warstwą społeczeństwa”⁵.

Nie jest to interpretacja bezdyskusyjna i bezalternatywna, tym bardziej że już na początku jej autor nie ustrzegł się drobnej pomyłki, dotyczącej namiarów na miejsce żywotu Ottona, w którym Herbord napisał o wspomnianym „motłochu”. Wskazany przez Tadeusza Wasilewskiego fragment w rzeczywistości opowiada o wjeździe św. Ottona do Gniezna⁶. Właściwy opis pochodzi z 34. rozdziału drugiej księgi i brzmi:

Zatem w tym wielkim mieście, które liczyło 900 ojców rodzin, bez małych dzieci i kobiet i pozostałego motłochu, nie znaleziono po ogólnej zgodzie osoby, która usiłowałaby trzymać się z dala od prawdy ewangelii, jak tylko tego jednego kapłana, który opiekował się wspomnianym koniem [Trzygłowa – dop. P.B.]⁷.

³ Herbord, lib. II, c. 30, tłum. P. Babij: *Si bellum ingruerit ei, hoc modo eum iuvabunt: novem patrem familias decimum in expeditionem armis et impensis habunde procurabunt, et eiusdem familiae interim domi fideliter providebunt.*

⁴ T. Wasilewski, *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „Przegląd Historyczny” 1960, t. 51, z. 1, s. 3–23.

⁵ Tamże, s. 4.

⁶ Tamże, przyp. 26.

⁷ Herbord, lib. II, c. 34, tłum. P. Babij.

Ilu mieszkańców liczył wczesnośredniowieczny Szczecin? Kim byli „ojcowie rodzin”, a kim wspomniany „motłoch”? Biorąc pod uwagę te dwa podstawowe pytania, nietrudno zauważyć, że przed wnikliwym czytelnikiem żywotów Ottona stoi coś w rodzaju zagadki matematycznej. Na szczęście można się wspomóc szacunkami opracowanymi na podstawie wyników badań archeologicznych. Zgodnie z nimi ludność Szczecina w czasach św. Ottona liczyła ok. 5–9 tys. osób, „ze wskazaniem jako bardziej prawdopodobnej dolnej granicy tego przedziału”⁸.

Łatwo policzyć, że gdyby założyć, iż herbordowa „familia” składała się z 5–6 osób i, jak to zrobił Andrzej Nadolski, uznać ją za odpowiednik przeciętnego w owej epoce „dymu”⁹, to liczby te przemnożone przez 900 dadzą wynik 5000–5400, bardzo zbliżony do wspomnianych szacunków ludności Szczecina, przyjętych w literaturze. Wniosek może być jeden – ojcem rodziny wspomnianej przez Herborda był po prostu mężczyzna uznawany za głowę tej komórki społecznej, a zatem prowadzący samodzielne gospodarstwo z pomocą domowników. Szczecińscy ojcowie w swej masie z pewnością stanowili „zamożniejszą i bardziej wpływową warstwę” niżli zwykły „motłoch”, ale piszącemu te słowa Tadeuszowi Wasilewskiemu chodziło jednak o coś zupełnie innego¹⁰.

W poszukiwaniu argumentów na rzecz elitarniej interpretacji przekazu Herborda warto się przyjrzeć innemu fragmentowi *Dialogu o życiu Ottona*, w którym żywociarz wspomniał o głowie pomorskiej *rodziny*. Nie byle jaka to wzmianka, bo nie dość, że dotyczy przedstawiciela tej grupy, to jeszcze wspomina o nim w kontekście militarnym:

Była zaś niemałej powagi kobieta, mająca licznych domowników i energicznie zarządzająca swoim domem; a mąż jej, póki żył, przywykł był mieć na potrzeby swoich przybocznych 30 koni wraz z wyposażeniem (...). Silny, mawiano, potężny i zamożny jest on: tyle a tyle może mieć koni, przy czym dowiadując się o liczbie koni rozumie się, że odpowiada ona liczbie wojów¹¹.

⁸ S. Rosik, *Conversio...*, s. 254, przyp. 1052; T. Wasilewski, *O służbie...*, s. 5, gdzie dalsza literatura.

⁹ A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego: zarys strategii i taktyki*, Łódź–Wrocław 1956, s. 16.

¹⁰ T. Wasilewski, *O służbie...*, s. 4: „Interpretowano to jako obowiązek nałożony na dziesięć 5–6-osobowych rodzin, tj. identyfikowano z przeciętnym «dymem» zamieszkanym przez 6-osobową rodzinę. (...) U Herborda patres familias to nie zwykli «ojcowie rodzin», lecz określona warstwa społeczna, (...) zamożniejsza, bardziej wpływowa warstwa...”.

¹¹ Herbord, lib. II, c. 23, tłum. P. Babij: *De improbitate cuiusdam matris familias in die dominica metentis agruum suum apud Caminam: Erat autem multam habens familiam et non parve*

Ten możny Pomorzanie, a później wdowa po nim, byli głowami licznej, rzecz można potężnej *familii*. Herbord wspomina o całym przybocznym oddziale, jaki pan spod Kamienia miał zwyczaj utrzymywać. Anegdota o wdowie jest cenna właśnie ze względu na dokładny opis możnowładczej drużyny, choć Tadeusz Wasilewski nie wspomniał o tym fragmencie w swoim artykule. Odniósł się jednak do pracy Kazimierza Tymienieckiego, który opisując „pierwotny hierarchiczny ustrój rodu” i rolę klienteli, wspierał się w znacznej mierze m.in. na tej relacji Herborda¹². Możliwe, że właśnie ta lektura zadecydowała o tym, jakie rozumienie słów *pater familias* przyjął w swej publikacji autor interpretacji „elitarnej”.

W tym miejscu warto opuścić na chwilę tych szczecińskich *ojców* i przyrzec się „motłochowi”. Skoro nie należały do niego kobiety i dzieci, musieli to być po prostu wszyscy mężczyźni, którzy nie mieli swej własnej *familii*: biedota oraz niewolni, tzw. ludzie luźni, a także warstwa zależnych, czyli klientela. To bardzo pojemna kategoria, obejmująca osoby określone niegdyś przez Kazimierza Tymienieckiego słowem „chlebojedźcy”¹³, a więc ci wszyscy, którzy korzystali z opieki możniejszych rodowców. Do herbordowego „motłochu” nie wliczałbym jednak młodych bezzennych mężczyzn, mających w przyszłości perspektywę zostania ojcami rodzin, ani też ludzi, którzy mając już własną, choćby i najskromniejszą *familię*, sami szukali oparcia u potężniejszych patronów. Skłaniam się ku zdaniu, że przynależność do tej najniższej warstwy społecznej dotyczyła mężczyzn w ogóle niemających samodzielnych gospodarstw domowych.

Z podaną przez Herborda liczbą 900 szczecińskich *ojców rodzin* wiąże się również inny argument, wysunięty przez Tadeusza Wasilewskiego, który zamiast

auctoritatis matrona, strennue regens domum suam et quod in illa terra magnum videbatur, maritus eius, dum viveret, in usum satellici sui triginta equos cum ascensoribus suis habere consueverat. (...) Fortis, inquit, et potens, et dives ille tot vel tot potest habere caballos, sicque auditio numero caballorum numerus militum intelligitur.

¹² K. Tymieniecki, *Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego (Polska na tle Słowiańszczyzny zachodniej)*. Tom II. *Spółczeństwo Słowian lechickich (Ród i plemię)*, Poznań 1996 [wyd. I, Poznań 1928], s. 92–93 (wyd. z 1996 r., s. 118–119); T. Wasilewski, *O służbie...*, s. 4, przyp. 28.

¹³ K. Tymieniecki, *Kształtowanie...*, s. 92–97 (wyd. z 1996 r., s. 118–123). Zob. też D. Wybranowski, *Organizacja wojskowa księstwa pomorskiego od XII do połowy XIII wieku*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 27 listopada 2003 w Zamku Książąt Pomorskich*, red. K. Kozłowski, E. Rymar, Szczecin 2004, s. 202–203, 206; tenże, *Geneza i podstawy gospodarcze rycerstwa Pomorza Zachodniego do początku XIII wieku*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek. Część II. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 14 marca 2005 w Zamku Książąt Pomorskich*, red. K. Kozłowski, W. Wróblewski, Szczecin 2006, s. 164–171, 178–185.

wspierać jego interpretację, jest z nią w wyraźnej sprzeczności. Z tych 900 *patribus*, jak zauważył ów badacz, dałoby się zmobilizować oddział 90 wojów, a więc hipotetyczny odpowiednik gallowych *cohortes* wystawianych przez prowincje. Jak bowiem pisał sam autor: „provincia to w ścisłej terminologii Galla okręg zarządzany przez komesa (późniejsza kasztelania), zapewne jak w Rzymie dziesiąta część legii, tj. około 100 ludzi”¹⁴. Jest jednak pewna przeszkoda, której przyczyną nie jest nic innego jak założenia interpretacyjne przyjęte przez Tadeusza Wasilewskiego już na samym wstępie. Bo przecież jeśli *pater familias* miałyby u Herborda oznaczać możnego pana, to czy dziesięciu z nich rzeczywiście musiałyby się składać na broń i wyposażenie dla tego dziesiątego?

Tego rodzaju zastrzeżeń można wysunąć więcej. Bo przecież, choćby przez wzgląd na swoje własne bezpieczeństwo, pomorski wielmoża nie jechałby na wojnę samotnie, ale co najmniej na czele pocztu swoich przybocznych. O ile zgodnie z wynikami badań Dariusza Wybranowskiego można założyć, że oddział 30 jeźdźców możnego spod Kamienia był wyjątkowo liczny¹⁵, to większość z tej warstwy mogła sobie pozwolić na zabranie ze sobą najwyżej kilku towarzyszy¹⁶. Nawet jeżeli przyjąć, że z jakichś nieznanых powodów przedstawiciele pomorskich elit postanowiliby się wyprawić na wojnę samotnie, to przecież polski książę, znając ich rzeczywiste zasoby i możliwości mobilizacyjne, starałby się im narzucić większe kontyngenty. Te wszystkie argumenty można naturalnie uznać za przypuszczenia bez oparcia w źródłach, jednak nie sposób odmówić im racji, spójności i logiki.

Podsumowując wątek elitarniej interpretacji Tadeusza Wasilewskiego, warto zatem zaznaczyć, że znacznie bardziej prawdopodobne jest dosłowne rozumienie przekazu Herborda o ojcach pomorskich rodzin. Dla porządku można przy tym dodać, że każdy *pater familias* na pewno był ojcem rodziny, ale nie każda *familia* musiała być tak potężna jak ta należąca do pracującej w niedzielę¹⁷ wdowy spod Kamienia.

¹⁴ T. Wasilewski, *O służbie...*, s. 5.

¹⁵ Liczb podawanych przez Herborda nie należy traktować dosłownie. Dialog o życiu Ottona podlegał prawom konwencji utworu hagiograficznego, przez co najważniejsze było w nim znaczenie symboliczne, a nie dokładność liczb. Zob. S. Rosik, *Conversio...*, s. 286; T. Michałowska, *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa 2011, s. 319–321.

¹⁶ D. Wybranowski, *Organizacja...*, s. 206.

¹⁷ Herbord, lib. II, c. 23: *De improbitate cuiusdam matris familias in die dominica metentis agruum suum apud Caminam*.

Interpretacja „łupieska”

Zupełnie przeciwną interpretację tego fragmentu z Herborda zaprezentował z kolei Leszek Wojciechowski. Według autora obszernego artykułu o *Wyprawach łupieskich w Słowiańszczyźnie Zachodniej*¹⁸, owi wybrańcy mieli stanowić osobną kategorię ludności, zobowiązaną do służby w oddziałach wyspecjalizowanych w wyprawach łupieżczych. Mieliby do niej należeć niewolni lub półwolni żołnierze o zbójeckiej przeszłości, rozmieszczeni po grodach¹⁹. Przy tej okazji warto przypomnieć założony przez Henryka I tzw. legion merseburski, o którym w następujący sposób pisał kronikarz Widukind:

Król Henryk (...) jakiego tylko widział złodziejaska lub bandytę mocnego ramienia i przydatnego do wojaczki, uwalniał go od należnej mu kary. Osadziwszy go na podgrodzium Merseburga, wyposażywszy w rolę i broń, przykazywał swoich oszczędzać, a swoje łotrostwa wywierać na barbarzyńcach, ile starczy odwagi²⁰.

Wróćmy jednak na Pomorze, a konkretnie do hipotezy Leszka Wojciechowskiego o oddziałach specjalnych złożonych z łupieżców, których członkowie, zdaniem autora, mogli być reliktem organizacji drużynnej, zachowanym najdłużej po upadku instytucji drużyny książęcej. Jak jednak przyznał sam twórca omawianej koncepcji, tak „przedstawiony model organizacji służby łupieskiej jest tylko konstrukcją myślową, nie mającą bezpośredniego oparcia na przekazach źródłowych”²¹. I ten ostatni wniosek warto mocno podkreślić.

Nie trzeba jednak na tym poprzestawać, gdyż u Herborda znajduje się fragment mówiący o niewolnych wojownikach z Pomorza, których w 1121 roku Bolesław III rozmieścił po grodach:

8000 z żonami i dziećmi uprowadził jako jeńców do swego kraju i tam, w okolicach wystawionych na niebezpieczeństwo, rozmieścił w miastach i grodach²², ażeby stanowili osłonę kraju; nakazał im, by prowadzili wojny z jego wrogami, to znaczy

¹⁸ L. Wojciechowski, *Wyprawy łupieskie w Słowiańszczyźnie Zachodniej w X–XII w.*, „Roczniki Humanistyczne” 1983, t. XXXI, z. 2, s. 19–83.

¹⁹ Tamże, s. 73–74.

²⁰ Widukind, lib. II, c. 3 (dalej: Widukind), tłum. za G. Labudą, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 139.

²¹ L. Wojciechowski, *Wyprawy...*, s. 74.

²² Do tego miejsca tłum. P. Babij.

z ościennymi ludami, dodając jeszcze, by wyrzekłszy się bałwanów, przyjęli całkowicie religię chrześcijańską²³.

Michał Bogacki zwrócił uwagę na ten *passus*, zestawiając pomorskich jeńców z grupą ludzi służebnych spełniających funkcje militarne, których po słowiańsku zwano „wietnikami”²⁴. Nietrudno zauważyć, że o wiele lepszym wsparciem dla tezy Leszka Wojciechowskiego o niewolnych łupieżcach byłoby właśnie to miejsce *Dialogu...* Herborda. Nie ma w nim oczywiście żadnej informacji o specjalnych zadaniach pomorskich wojowników czy ich zbójckiej przeszłości, a zapis o osłanianiu kraju i prowadzeniu wojny z wrogami sugeruje raczej typową dla niespokojnego pogranicza mieszankę zadań obronnych i zaczepnych. Odpieranie i przeprowadzanie najazdów o lokalnym zasięgu wiązało się naturalnie ze zdobywaniem łupów, ale wnioskowanie, że z tego powodu Pomorzanie tworzyli jakąś specjalną formację łupieską, idzie zbyt daleko. Widać też podstawową i zasadniczą różnicę pomiędzy kondycją społeczną jeńców z 1121 roku a późniejszych wybrańców, określonych wszak jako „zamożniejsza i bardziej wpływowa warstwa społeczeństwa”.

Interpretacja dosłowna

Skoro już dwie dość wyrafinowane interpretacje okazały się chybione, to może czas najwyższy sięgnąć po dosłowną? W najdobitniejszy sposób wyraził ją Andrzej Nadolski, który stwierdził po prostu, że Pomorzanie mieli na wezwanie Bolesława III wysłać mu z pomocą „jednego zbrojnego z dziesięciu dymów”²⁵. Najobszerniejszą charakterystykę domniemanego systemu organizacyjnego wy-

²³ Herbord, lib. II, c. 5: ...8000 cum uxoribus et parvulis ad terram suam captivos abduxerit, et in periculosis marchiarum locis, in urbibus et castris eos, collocans, quo terrae suae praesidio forent, et cum hostibus suis, gentibus scilicet externis, bella gererent...; M. Bogacki, *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku. Kształt i organizacja armii*, Toruń 2007 s. 74–75.

²⁴ [Thietmar] *Kronika Thietmara*, lib. V, c. 9(6), lib. VI, c. 55(37), lib. VII, c. 23, tłum. M.Z. Jedlicki, na podst. wyd. z 1953, Kraków 2005, s. 98–99, przyp. 58, s. 148, 186, 313–314; M. Bogacki, *Przemiany...*, s. 74–75; zob. też W. Schlesinger, *Burgen und Burgbezirke. Beobachtungen im mitteleuropäischen Osten*, w: *Von Land und Kultur: Beiträge zur Geschichte des mitteleuropäischen Ostens, zum 70. Geburtstag R. Kötzschkes*, red. W. von Emmerich, Leipzig 1937, s. 90–91; J. Strzelczyk, *Witeź*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. VI: T–W, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1977, 1980, s. 503–504; L. Wojciechowski, *Wyprawy...*, s. 66.

²⁵ A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego: zarys strategii i taktyki*, Łódź–Wrocław 1956, s. 16, 22–23.

branieckiego pospolitego ruszenia w monarchii piastowskiej przedstawił Gerard Labuda w swym artykule o przeobrażeniach w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku²⁶, opublikowanym w 1993 roku. Co prawda poznański badacz wstrzymał się od polemiki z Tadeuszem Wasilewskim, odnotowując tylko jego stanowisko w przypisie²⁷, jednak poglądy wyrażone w głównym tekście wyraźnie przeczą „elitarnemu” spojrzeniu na postawiony problem. Stanowisko klasyka polskiej mediewistyki jest tutaj jednoznaczne, klarowne i spójne. Stanowi również swego rodzaju podsumowanie dotychczasowej dyskusji i choćby z tego powodu warto je pokrótce scharakteryzować.

Punktem wyjścia jest teza, że narzucone Pomorzanom kontyngenty musiały być przeniesieniem na ten teren starszych rozwiązań, wcześniej stosowanych w Polsce. Źródło tych domniemyanych, acz wielce prawdopodobnych, praktyk pozostaje niejasne i, by tak się wyrazić, ginie w pomroce dziejów. Najbardziej prawdopodobnym rozwiązaniem wydaje się powiązanie go z upadkiem monarchii wczesnopiastowskiej w latach 30. XI wieku i rozkładem instytucji drużyny²⁸. Po tym wstrząsie aparat skarbowo-administracyjny osłabionego państwa nie był już w stanie poradzić sobie ze zorganizowaniem stałych dochodów pozwalających na utrzymanie zawodowego wojska. W związku z tym książę i jego doradcy byli zmuszeni szukać alternatywnych rozwiązań. Jednym z nich było, być może funkcjonujące już wcześniej, rycerskie pospolite ruszenie oparte na obowiązku służby wojskowej z tytułu posiadania ziemi²⁹.

Drugim, i o nim tu mowa, mogło być przerzucenie utrzymania i zaopatrzenia wojów bezpośrednio na barki ludności. Zamiast pobierać daniny, składować je, liczyć i dzielić między drużynników, dając im oprócz miesięcznego żołądu

²⁶ G. Labuda, *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, w: *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110.

²⁷ Tamże, s. 99, przyp. 29.

²⁸ Zob. K. Ginter, *Problem drużyny wczesnośredniowiecznej w Polsce*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2002, (= „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 8), s. 51–74; P. Tworkowski, *Drużyna konna – charakterystyczny element sztuki wojennej Słowian czy mit historiograficzny*, w: „*Migracje. Podróże w dziejach*”. *Starożytność i średniowiecze. Mare Integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, t. VII, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, Toruń 2014, s. 284–300, gdzie aktualne podsumowanie stanu badań nad zagadnieniem drużyny.

²⁹ A.F. Grabski, *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959, s. 46–50; G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 97–99; A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne i sztuka wojenna w początkach państwa polskiego*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, Poznań 1962, t. I, s. 189–190; P. Tworkowski, *Drużyna...*, s. 290–291.

„odzież, konie, broń i wszystko, czego tylko potrzebują”³⁰, wyposażenie wojownika zrzucono na jego najbliższych sąsiadów. W ten sposób można było uniknąć rozbudowy administracji książęcej i związanych z tym stałych kosztów finansowo-organizacyjnych. Zobowiązanie lokalnej wspólnoty do łożenia na uzbrojenie i oporządzenie, a także dbałość o gospodarstwo jednego ze swoich, podczas gdy wybraniec wyjeżdżał na wojnę, musiało mieć ważne konsekwencje dla wszystkich zainteresowanych.

Jak zauważył Gerard Labuda, pozostający na miejscu sąsiedzi z biegiem lat zmieniali się w „stałych wspomóżycieli woja, który w niespokojnych czasach rzadko powracał z wypraw, stając się de facto wojem zawodowym, a obowiązek wspomagania go stał się zapewne jednym ze składników «prawa książęcego»”³¹. Nietrudno sobie wyobrazić, że w sytuacji, gdy jakaś wspólnota sąsiedzka wykorzystywała prawo o wybranieckim pospolitym ruszeniu do wygodnego pozbycia się kłopotliwych jednostek, to jeśli tylko wysłani na wojnę mieli trochę szczęścia, ich wyekspediowanie mogło dla pozostałych okazać się wielkim błędem. Jak pisał Gerard Labuda, „woj stawał się «wybrańcem» wsi; z czasem stawał się jej właścicielem; stawał się jej właścicielem dziedzicznym i alodialnym. To był jeden kierunek ewolucji”. Trudno dobitniej wyrazić społeczne konsekwencje przyjęcia tego systemu. W ten sposób książę zyskiwał kolejne dobrze wyposażone i przygotowane oddziały, a uczestnicy wybranieckiego pospolitego ruszenia upodabniali się do mężczyzn służących zbrojnie z tytułu posiadania ziemi na „prawie wojskim”, tworząc wraz z nimi załóżek przyszłego rycerstwa³².

Nagroda za chrzest?

Jak dotąd celowo unikałem nawiązań do starszej literatury. Po przedstawieniu interpretacji dosłownej, w jej najdojrzalszej i najpełniejszej postaci, czas zająć

³⁰ Zob. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekładzie Al-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, MPH. Pomniki Dziejowe Polski, t. 1, Kraków 1946; por. też A. Zaborski, *Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima ibn Jakuba*, w: *Ibrahim ibn Jakub i Tadeusz Kowalski w sześćdziesiątą rocznicę edycji. Materiały z konferencji naukowej Kraków, 10 maja 2006 r.*, red. A. Zaborski, Kraków 2008, s. 25–73.

³¹ G. Labuda, *Przeobrażenia...*, s. 99–100.

³² Tamże; A. Nadolski, *Sily zbrojne i sztuka wojenna*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. V: S–Ś, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1975, s. 182–184: „Ze względu na znaczny koszt uzbrojenia (a wymagania w tym zakresie stale wzrastały) ustalała się zasada powoływania jednego wojownika z kilku rodzin (dymów), składających się na jego wyposażenie, co przyczyniało się do wykształcenia grupy drobnego rycerstwa, zwanego też szeregowym”.

się pewnym szczegółem budzącym kontrowersje. O ile hipoteza o wcześniejszym funkcjonowaniu systemu wybranieckiego pospolitego ruszenia wydaje się w polskiej historiografii czymś powszechnie przyjętym, o tyle dotyczące go liczby są przedmiotem sporów. Nie wszyscy godzili się z danymi wymienionymi przez Herborda, wspierając ten swój sceptycyzm różnymi argumentami.

Pierwszym z nich było stwierdzenie, jakoby pobór jednego z dziesięciu ojców rodzin był dla Pomorzán nagrodą za przyjęcie chrztu, „gdyż poprzednio ciężar ten musiał być bardziej dokuczliwy”³³. W konsekwencji Andrzej Nadolski uznał, że w samym państwie Piastów do służby wybierano średnio co piątego, co szóstego ojca rodziny, chociaż podobnie jak w monarchii karolińskiej skala mobilizacji w praktyce musiała być zmienna i zależała od aktualnych potrzeb oraz możliwości danej prowincji³⁴. Z czysto formalnego punktu widzenia hipotezę Andrzeja Nadolskiego o ulgowym charakterze pomorskiego kontyngentu obalił już Henryk Łowmiański, który słusznie zauważył, że obniżenie ciężarów w nagrodę za chrzest dotyczyło jedynie *servitutis ac tributis*³⁵, a nie wymiaru służby wojskowej. O tym, żeby mieszkańcy Pomorza musieli wcześniej wspomagać polskiego księcia wojskiem na podobnych zasadach, jak te ogłoszone przez komesa Pawła na szczecińskim wiecu, źródła przecież milczą.

Do argumentu Henryka Łowmiańskiego warto dodać, że w porównaniu z tym, co zrobił Bolesław III jeszcze w 1121 roku, czyli uprowadzeniem w niewolę znacznej liczby Pomorzán i rozmieszczeniem ich po grodach z rozkazem prowadzenia wojen na pograniczu, sam wybraniecki i ekspedycyjny charakter kontyngentu narzuconego im po przyjęciu chrztu słusznie mógłby uchodzić za ulgę i nagrodę. Nie znaczy to jednak, że wymiar służby Pomorzán był lżejszy niż w rdzennych prowincjach państwa Bolesława. O tym nic nie wiadomo, a traktowanie przez władcę mieszkańców, bądź co bądź świeżo podbitego kraju, lepiej niż własnych poddanych, jest mało prawdopodobne.

Tak jak w państwie Franków?

Jak do tej pory, celowo pomijałem milczeniem przedmiot najgorętszego sporu wokół relacji Herborda, czyli dyskusję o liczbach. Przytoczone powyżej stanowisko

³³ A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach...*, s. 16.

³⁴ Tamże, s. 16–22.

³⁵ Herbord, lib. II, c. 30; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967, t. III, s. 461, przyp. 1404.

Andrzeja Nadolskiego, że w państwie Piastów w ramach ekspedycyjnego pospolitego ruszenia pod broń powoływano co piątego, szóstego ojca rodziny, oparł on na danych z początków IX stulecia, które dotyczyły monarchii karolińskiej³⁶.

Warto przyjrzeć się bliżej organizacji militarnej państwa Karola Wielkiego i jego następców, gdyż jej ogólne założenia stanowią doskonały materiał porównawczy dla wszelkich prób zrozumienia relacji Herborda. Elementem organizacji sił zbrojnych państwa Franków, nad którym należałoby się zastanowić, jest oczywiście pospolite ruszenie, które składało się z dwóch zasadniczych komponentów. Pierwszym była obrona terytorialna (*lantwer*) powiązana z lokalnymi warunkami, natomiast drugim i dla nas tu najważniejszym – ekspedycyjne pospolite ruszenie. Jego uczestnicy posiadający majątek lub dochody nie mniejsze niż 3–4 *mansi*, co było miarą dochodu potrzebną do utrzymania rodziny przez rok, stawiali się na wyprawę jako piechurzy. Bogatsi, posiadacze majątków wartych 12 *mansi* lub więcej, musieli wyruszać konno, w pełnym uzbrojeniu. W celu wzmocnienia siły ekspedycyjnego pospolitego ruszenia na zagraniczne wyprawy powoływano także co piątego–szóstego właściciela majątku mniejszego niż wymagany³⁷. To właśnie na te ustalenia powoływali się polscy badacze, próbując wydedukować, jaką część wolnych mężczyzn zajmujących w monarchii piastowskiej pozycję ojca rodziny powoływano do służby zbrojnej *in expeditionem*.

Najbardziej wyczerpującą próbą zestawienia materiału porównawczego w tej kwestii jest analiza Andrzeja Feliksa Grabskiego, który wziął pod uwagę także stosunki panujące wśród Madziarów i Tatarów. W konkluzji stwierdził on, że „na wojnę wyruszał nie mniej niż co dziesiąty, nie więcej niż co trzeci ojciec rodziny. Średnio oznaczałoby to co piątego–szóstego męża”³⁸. Z krytyką wyników badań łódzkiego historyka wystąpił Henryk Łowmiański, wytknąwszy mu wiele błędów metodologicznych. Po pierwsze wyraził on pogląd, że jego adwersarz podszedł do zagadnienia:

³⁶ A. Nadolski, *Polskie siły zbrojne w czasach...*, s. 16.

³⁷ Podstawy prawne zebrał D.S. Bachrach, *Warfare in Tenth-Century Germany*, Woodbridge 2012, s. 79–82, przyp. 37–39; zob. też T. Reuter, *The recruitment of armies in the Early Middle Ages: what can we know?*, w: *Military Aspects of Scandinavian Society in a European Perspective, AD 1–1300*, Copenhagen 1997, s. 25–31.

³⁸ A.F. Grabski, *Polska...*, s. 51.

w sposób mechaniczny, biorąc przeciętną wymiaru węgierskiego (1 : 2 lub 1 : 3) a polskiego (1 : 10), a nawet ją jeszcze podnosząc do wymiaru jednego wojownika na 5 lub 6 rodzin zgodnie z kapitularzami karolińskimi z początku IX w³⁹.

Nie sposób się z nim nie zgodzić, że jest to podejście błędne, gdyż „dla polskich stosunków miarodajne są liczby polskie, a nie węgierskie, ani też karolińskie”. Norma ok. 1/10 najlepiej oddawała możliwości mobilizacyjne społeczeństw Europy Środkowej, przy czym autor *Początków Polski* przypomniał, że chodziło tutaj o „najlepiej uzbrojonego i wyćwiczzonego rycerza, a więc najbardziej kosztownego”⁴⁰. Z tego wynika również, że dokładnie za takich Łowmiański uważał wojów z kontyngentów pomorskich według relacji Herborda. W takim układzie trzeba zwrócić uwagę na szczegół, który dotychczas umykał w dyskusjach nad sprawą. Bo przecież dla wystawienia ciężkozbrojnego jeźdźca potrzebny był w państwie Franków dochód z 12 *mansi*, co materialnie odpowiadało zaspokojeniu rocznych potrzeb tej samej liczby rodzin. W tekście Herborda nie ma oczywiście ani słowa o tym, by pomorski kontyngent składał się z ciężkiej jazdy. Autor żywotów Ottona nie wdawał się w takie szczegóły jak pieszy albo konny charakter tych oddziałów ani ich uzbrojenie. Można się tylko domyślać, że w świetle relacji Galla o rezygnacji Polaków z pancerzy w walkach na Pomorzu⁴¹ ekwipowanie ciężkozbrojnego jeźdźca przez jego sąsiadów jest tam jednak wątpliwe. Z tego względu wydaje się, że do podejmowania szybkich wypraw na wezwanie polskiego władcy najlepsza byłaby mobilizacja lekkiej pomorskiej konnicy.

Na miarę możliwości? Reforma Henryka I i jeden z dziewięciu

Warto zwrócić uwagę na kontekst środkowoeuropejski przywołany przez Henryka Łowmiańskiego. Miał on tutaj na myśli dobrze znany przykład z monarchii Ludolfingów, czyli organizację obrony kraju w ramach reformy wojskowej Henryka I. Jak pisał o tym Widukind:

³⁹ H. Łowmiański, *Podstawy...*, s. 234–237; tenże, *Początki...*, t. III, s. 461, przyp. 1404.

⁴⁰ H. Łowmiański, *Początki...*, t. III, s. 461, przyp. 1404.

⁴¹ Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław, lib. I, c. 25; *Polska technika wojskowa do 1500 r.*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994, s. 70.

Najpierw wybrał on spośród chłopskich wojowników jednego z dziesięciu i kazał im mieszkać w grodach⁴², aby tu dla swych pozostałych ośmiu towarzyszy wzniesli mieszkania i trzecią część wszystkich zbiorów składali i przechowywali. Ośmiu zaś pozostałych powinno siać i zbierać plony dla dziewiątego i przechowywać na swoim miejscu. Rozkazał, aby wiece sądowe, targi i wspólne uczty odbywały się w grodach. Ich wznoszeniem powinni się zajmować dniem i nocą, aby nauczyli się w czasie pokoju tego, co powinni czynić w potrzebie przeciwko wrogom⁴³.

Z relacji korbejskiego mnicha wyłania się suma działań, mających na celu odnowienie i przystosowanie do nowych warunków karolińskiego systemu obrony terytorialnej, wywodzącego się z późnego antyku⁴⁴. Budowa, umacnianie, utrzymywanie i obrona obwarowań wzniesionych w miejscach zebrania ludności mieściły się w obowiązku zwanym *defensio patriae*, który spoczywał na *provinciales* – mieszkańcach okolicy. Defensywny charakter organizacji sieci lokalnych warowni wraz z obsługą jest podstawową różnicą pomiędzy przedsięwzięciem Henryka I a wolą Bolesława III w stosunku do Pomorzan. Z obronnymi zadaniami formacji określonej przez Widukinda jako *agrarii milites* łączy się jej zaopatrzenie oraz uzbrojenie. To oczywiste, że do obrony grodu w pierwszym rzędzie niezbędne były zapasy żywności i pocisków, a nie np. wierzchowce czy uzbrojenie konnicy. Z tego względu nakłady ponoszone przez *wspomożycieli woja* zajmującego się twierdzą miały inny charakter niż wsparcie dla uczestnika dalekich wypraw wojennych. Pomimo zasadniczej różnicy zadań stojących przed pomorskimi i saskimi kontyngentami zbrojnymi szczególną uwagę zwracają

⁴² *Urbs* u Widukinda oznacza nie tyle miasto, ile miejsce umocnione: J. Fleckenstein, *Zum Problem der agrarii milites bei Widukind von Corvey*, w: *Ordnungen und formende Kräfte des Mittelalters. Ausgewählte Beiträge*, Göttingen 1989, s. 315–317.

⁴³ Widukind lib. I, c. 35, tłum. P. Babij: *Et primum quidem ex agrariis militibus nonum quemque eligens in urbibus habitare fecit, ut caeteris confamiliaribus suis octo habitacula exstrueret, frugum omnium tertiam partem exciperet servaretque, ceteri vero octo seminarent et metere frugesque colligerent nono et suis eas locis reconderent. Concilia et omnes conventus atque convivia in urbibus voluit celebrari; in quibus extruendis die noctuque operam dabant, quatinus in pace discerent, quis contra hostes in necessitate facere debuissent.*

⁴⁴ J. Fleckenstein, *Zum Problem...*, s. 317–318, 327–328; wyrastający z późnorzymskich tradycji frankijski system obrony terytorialnej opisał B. Bachrach, *Merovingian Military Organization*, Minneapolis 1972, s. 124–127; tenże, *Early Carolingian Warfare. Prelude to Empire*, Philadelphia 2001, s. 51–54. Ciągłość karolińskich ram ustrojowych dla organizacji sił zbrojnych w X–XI w. przekonująco wykazał K.F. Werner, *Heeresorganisation und Kriegführung im deutschen Königreich des 10. Und 11. Jahrhunderts*, w: *Ordinamenti militari in occidente nell'alto medioevo. 30 marzo – 5 aprile 1967*, t. II, Spoleto 1968, s. 791–805.

bardzo zbliżone liczby – u Sasów jeden z dziewięciu, a u Pomorzan z dziesięciu⁴⁵. Identyczne jest za to polecenie uczciwego zatroszczenia się o majątek mężczyzny powołanego do służby.

Mnożenie konstrukcji myślowych, czyli ślepa uliczka

Na marginesie tych rozważań warto poczynić małą dygresję interpretacyjną. Podobnie jak „ojcowie rodzin”, tak i „chłopscy wojownicy” byli w historiografii przedmiotem zażartych sporów. Podobieństw jest jeszcze więcej, ponieważ w obu przypadkach w grę wchodzi słowo *familia* i jego właściwe znaczenie. Na tej właśnie płaszczyźnie zgłosił swoje wątpliwości Matthias Springer. Jego zdaniem występujące w opisie *agrarii milites* słowo *confamiliares* powinno tłumaczyć się precyzyjnie, to znaczy jako członków konkretnej i wspólnej *familiae*⁴⁶. U benedyktyna z Korbei mogła to być np. *familia* klasztorna, a w szerszym kontekście społecznym w jej skład wchodziłi wszyscy domownicy, klienci lub niewolna czeladź⁴⁷.

Zgodnie z tym podejściem „chłopskich wojowników” przedstawionych przez Widukinda jako *confamiliares* powinno się postrzegać jako odrębną grupę, swego rodzaju specjalną kategorię ludności zależnej⁴⁸. Nawet jeżeli jednak potraktujemy słowo *confamiliares* jako odnoszące się w wąskim sensie do zbiorowości *agrarii milites*, to najwłaściwiej będzie je zinterpretować tak prosto jak to możliwe, a zatem ujrzeć w nich zwykłych „towarzyszy” w ramach tejże grupy. Dla zrozumienia przekazu tekstu Widukinda wcale nie jest konieczne tworzenie z niej jakiegoś odrębnego stanu. Podobnie w przypadku Pomorza tamtejszy *pater familias* po bliższym przyjrzeniu się sprawie pozostaje po prostu ojcem i głową rodziny.

Nietrudno zauważyć podobieństwo zarówno do stanowiska Tadeusza Wasilewskiego, który w pomorskich ojcach rodzin chciał widzieć jakąś szczególną, wyróżnioną i możniejszą warstwę, jak i pokrewieństwo z interpretacją Leszka

⁴⁵ B. Zientara, *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, „Przegląd Historyczny” 1970, t. 61, z. 2, s. 213, stwierdził nawet omyłkowo, że na Pomorzu również chodziło o co dziewiątego ojca rodziny.

⁴⁶ M. Springer, *Agrarii milites*, „Historische Kommission für Niedersachsen und Bremen: Niedersächsisches Jahrbuch für Landesgeschichte. Organ des Historischen Vereins für Niedersachsen in Hannover”, cz. 66, Hannover 1994, s. 129–166.

⁴⁷ T. Wasilewski, *O służbie...*, s. 4.

⁴⁸ M. Springer, *Agrarii...*, s. 129–131, 164–166.

Wojciechowskiego i jego przypuszczeniami o wyspecjalizowanej grupie niewolnych lub półwolnych wojowników-łupieżców. Wszystkie te trzy hipotezy uważam za ślepą uliczkę rozumowania badaczy. Powoływanie do życia nieznanymi skądinąd, a odrębnych warstw społecznych, których celem istnienia miało być wypełnianie zadań militarnych, jest moim zdaniem czynnością zupełnie bezcelową. W tej sytuacji jest jasne, że wszystkie powyższe próby mnożenia wątpliwości i chwiejnych hipotetycznych konstrukcji myślowych najlepiej uciąć na miejscu z pomocą brzytwy Ockhama.

Dzisiejsze spojrzenie na sprawę z polskiej perspektywy

Abstrahując od opisanych powyżej meandrów ludzkiego rozumowania, ustalenia późniejszych polskich historyków nie wyszły poza krąg wniosków zakreślonych przez wyniki badań Andrzeja Nadolskiego, Henryka Łowmiańskiego i Gerarda Labudy. Michał Bogacki w swojej książce na temat *Przemian w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku* ograniczył się do przekazania stanowiska swych poprzedników własnymi słowami, stwierdzając, że rekrutowane na zasadzie wybranieckiej pospolite ruszenie „przedfeudalne” było „formacją przejściową pomiędzy «plemiennym», powszechnym pospolitym ruszeniem całości ludności plemienia a późniejszym «rycerskim» pospolitym ruszeniem”. Autor ten skłaniał się również do ogólnych wniosków Andrzeja Nadolskiego, że w codziennej praktyce nie istniała „jakaś stała liczba powoływanych pod broń głów rodzin, jednakowa dla całej monarchii”⁴⁹. Bliżej poglądów Henryka Łowmiańskiego był za to Dariusz Wybranowski, stwierdzając że chodziło o bezpośrednie przeniesienie na Pomorze zwyczaju panującego w Polsce, łącznie z liczbą powoływanych wojów i wszelkimi społecznymi konsekwencjami opisanymi wcześniej przez Gerarda Labudę⁵⁰.

Perspektywa sąsiadów: Dania i Połabie

Dodanie czegokolwiek do powyższych ustaleń lub ich skorygowanie jest niezmiernie trudne. Z uwagi na szczupłą podstawę źródłową warto sięgnąć do materiału porównawczego z sąsiednich obszarów, przy czym dla Pomorza najbliższe poza Polską jest Połabie i Dania.

⁴⁹ M. Bogacki, *Przemiany...*, s. 164.

⁵⁰ D. Wybranowski, *Organizacja...*, s. 207–208.

Datowanie systemu ekspedycyjnego pospolitego ruszenia, które obejmowałyby wybranych mieszkańców Danii, jest kwestią sporną. Niels Lund, który na początku lat 90. XX wieku podsumował dotychczasową dyskusję naukową nad organizacją duńskich sił zbrojnych we wczesnym średniowieczu, opowiadał się za dominującą rolą prywatnych drużyn możnowładczych i królewskich w duńskiej wojskowości co najmniej do początków XII wieku⁵¹. Klasycznym przykładem przeciwstawnego stanowiska jest pogląd Petera G. Foote'a i Davida M. Wilsona, którzy przychylali się do zdania, że system „leidangu zaczął regularnie i w pełni funkcjonować w X wieku”, a różnorodność praw z XIII wieku „sugeruje ich dawne pochodzenie”⁵².

Dokładna organizacja *ledingu*⁵³ jest znana właśnie z XIII stulecia, choć sama nazwa pojawiała się również w epoce wikingów⁵⁴. Obowiązki obejmujące ludność dotyczyły aktywnej obrony i działań zaczepnych prowadzonych z użyciem floty. W celu ich wyegzekwowania wprowadzono podział kraju na okręgi mobilizacyjne: większe, okrętowe i mniejsze, z których rekrutowano pojedynczych wojów. W ten sposób ciężar służby wojskowej złożono również na barki tych wolnych mężczyzn, którzy z różnych względów nie mogli sobie pozwolić na udział w wyprawach organizowanych przez królów i możnych. W Norwegii, przez niektórych badaczy uważanej za prekursora tego systemu, do wyprawy poza granice kraju władca mobilizował połowę morskiego pospolitego ruszenia, podczas gdy całość służyła wyłącznie do obrony. W XIII-wiecznej Danii, Norwegii i Szwecji przepisy regulowały też szczegółowo, jak jego uczestnicy mieli być uzbrojeni i wyposażeni⁵⁵.

⁵¹ N. Lund, *Danish Military Organisation*, w: *The Battle of Maldon: Fiction and Fact*, red. J. Cooper, London 1993, s. 109–126, opisał system *ledingowy* jako rezultat stopniowo wprowadzonej reformy starszych rozwiązań, które polegały na mobilizacji podlegających monarsze możnowładców wraz z ich drużynami. Dzięki wzmocnieniu pozycji króla, zjednoczeniu państwa i rozbudowie aparatu władzy można było poszerzyć bazę rekrutacyjną i finansową, na której oparta była flota wojenna.

⁵² P.G. Foote, D.M. Wilson, *Wikingowie*, Warszawa 1975, s. 271–272.

⁵³ Duńskie *leding*, norweskie *leidang*, staronordyckie *leiðangr*. Najstarsze duńskie formy tego słowa z początku i drugiej połowy XII w. to *lethang* i *leyding*: N. Lund, *Danish...*, s. 110–111, przyp. 6. Odnosnie do datowania i przykładu Norwegii zob. tamże, s. 114–117.

⁵⁴ R. Malmros, *Leiðangr in Old Norse court poetry*, w: *Maritime Warfare in Northern Europe. Technology, organisation, logistics and administration 500 BC – 1500 AD*, red. A. Nørgård Jørgensen, J. Pind, L. Jørgensen, B. Clausen, Copenhagen 2002, s. 277–286.

⁵⁵ P.G. Foote, D.M. Wilson, *Wikingowie...*, s. 262, 271–272.

Najwcześniejsza duńska próba wprowadzenia w życie obowiązku *ledingowego* skończyła się niepowodzeniem i śmiercią króla Kanuta IV Świętego w 1086 roku. Dalsze tego typu działania władców to okres panowania króla Nielsa w latach 1104–1134. Nie oznacza to jednak, by *leding* miał wówczas istnieć już w swojej rozwiniętej, XIII-wiecznej postaci⁵⁶.

Nietrudno zauważyć, że dla pokonania oporu społecznego i trudności organizacyjnych potrzebna była silna pozycja monarchy. Z tego powodu największą przeszkodą na drodze do narzucenia mieszkańcom Danii obowiązków związanych z *ledingiem* był chaos i wojny domowe, trwające tam z przerwami aż do objęcia władzy przez Waldemara I. Przed powołaniem do życia organizacji morskiego ekspedycyjnego pospolitego ruszenia w działaniach wojennych poza granicami kraju trzonem duńskich sił zbrojnych pozostawał królewski *Hird* i skupieni wokół monarchy możni. Razem ze swoimi drużynami tworzyli oni *lið*⁵⁷.

Najważniejsze wnioski płynące z porównania z warunkami duńskimi to konieczność podzielenia kraju na odpowiednie okręgi i warunek dostatecznie stabilnej i niepodważalnej pozycji monarchy, który musiał narzucić ludności nową formę obowiązku służby wojskowej. W tym kontekście ciekawe są też informacje z Połabia o zaciągnięciu przez margrabiego Marchii Północnej Henryka IV ze Stade oddziału 300 czrzepieniańskich jeźdźców, po czym przekazania ich pod dowództwo Lotara III:

Zatem ksiązę Lotar wybrał się na tą swoją wyprawę do zamieszkałych w kraju Słowian, mając do pomocy margrabiego Henryka ze Stade, który zaciągnął Czrzepian. 300 słowiańskich jeźdźców, to jest sto z każdego jednego swojego grodu. Trzy grody bowiem wraz ze swoimi ziemiami posiadają ich tyle, a donoszą o nich, że są porozdzielane granicami na małe prowincje⁵⁸.

⁵⁶ N. Lund, *Danish...*, s. 126; tenże, *The armies of Swein Forkbeard and Cnut. Leding or lið, „Anglo-Saxon England”*, t. 15, Cambridge 1986, s. 105–118. Z powodu wzrostu znaczenia konnicy i postępującej profesjonalizacji rzemiosła wojennego uczestnicy *ledingu* zostali szybko sprowadzeni najpierw do roli wioślarzy, a potem płatników specjalnego podatku. Oplatę taką narzucano początkowo jedynie w latach pokoju.

⁵⁷ N. Lund, *The armies...*, s. 105–107, 112–118. Autor podkreślał, że: „The zenith of the Danish naval leding was the reigns of Valdemar I (1157–82) and Cnut VI (1182–1202)”.

⁵⁸ *Annales Corbeiensis*, red. G.H. Pertz, MGH SS 1839, t. 3, a. 1114, tłum. P. Babij: *Dux autem Liutgerus in ipsa sua expeditione ad interiores Slavos, habens in auxilio marchionem Heinricum Stadensem, qui contraxerat Scycipensium. Sclavorum 300 equites, id est centum de unaquaque urbe sua. Nam tres urbes cum suis territoriis tantum possident, quae disterminantes per singula, provinciolas esse referunt.*

Z dalszej części relacji wynika, że Czeczpienianie stanowili posiłki przesłane na jedną wyprawę⁵⁹. Po zakończeniu najazdu czeczpieniańscy wojowie zgodnie i bez wahania zadeklarowali wierność margrabiemu Henrykowi, który ich zmobilizował. Stało się tak ku oburzeniu Lotara, który w pierwszym odruchu zaprzagnął ich powiesić⁶⁰.

Problem z tą relacją polega na tym, że nie wiadomo dokładnie, na jakiej zasadzie Henryk zaciągał Czeczpienian. W grę wchodzi oczywiście lokalny odpowiednik „prawa wojskiego” albo wybranieckiego ekspedycyjnego pospolitego ruszenia. Obie te możliwości są bardzo prawdopodobne, a skąpa podstawa źródłowa nie pozwala na zdecydowane wybranie jednej z nich. Jest jeszcze trzecia opcja, czyli hipoteza Leszka Wojciechowskiego o grupie niewolnych lub zależnych wojowników zobowiązanych do służby jako oddziałów łupieżców. Z braku podstaw źródłowych dla wykazania takiego statusu tych wojów – jak również z tej przyczyny, że Czeczpienianie wyruszyli na wyprawę ze swojej własnej ziemi, a nie np. z obcych grodów, do których Henryk IV ze Stade przesiedliłby ich siłą⁶¹ – należy ją jednak odrzucić jako najmniej pewną.

Uwagę zwraca jasny podział ziemi Czeczpienian na okręgi mobilizacyjne zwane *provinciolar*, których centrami były grody. Opis z roczników korbejskich można porównać do gallowej relacji o wojskach Bolesława Chrobrego, chociaż ze względu na odległość czasową lepiej będzie go odnieść do wojsk trzeciego polskiego władcy noszącego to imię. Razem z czeczpieniańską konnicą wracamy więc do omawianych na samym początku *cohortes*, wystawianych w prowincjach państwa Bolesława. Podczas jego wyprawy do Czech:

każda ziemia, każdy oddział stanął pod bronią na swoim stanowisku – jak to było zarządzone – by bronić swego miejsca; hufiec zaś nadworny, uzbrojony po dworsku, stanął wokół Bolesława, by tam zwyciężyć lub zginąć⁶².

⁵⁹ L. Wojciechowski, *Wyprawy...*, s. 74, widział w nich oczywiście wyspecjalizowanych łupieżców.

⁶⁰ *Annales Corbeiensis...*, a. 1114: *Qui peracta expeditione conventi per interpretem a duce, cui marchionio subacti fuissent, omni hesitatione semota, marchioni, cui tunc ad praesens militarent, armis obsecundare se debere legaliter, libere ac secure referebant. Hinc dux oppido indignatus, nisi sagacitate nobilium virorum animum ad instans compositiorem resumsisset, suspendio ut fatebatur omnes peremisset.*

⁶¹ Tak jak np. Bolesław III Pomorzan w 1121 r.

⁶² Gall Anonim..., lib. III, c. 22, tłum. R. Grodecki, s. 148–149: *Tum quaeque provincia quam cohors armata, sicut constitutum fuerat, in sua statione perstitit, suum locum defensura; acies vero curialis curialiter armata circa Boleslavum astitit, ibi victura vel ibidem moritura.*

Warto odnotować, że na marginesie swoich rozważań „nad problemem drużyny wczesnośredniowiecznej w Polsce” podsumowujący to zagadnienie w naszej historiografii Karol Ginter uznał owe oddziały za część pospolitego ruszenia. Do takiego samego wniosku doszedł Leszek Wojciechowski, który rozpatrywał znaczenie słowa *cohors* w rozmaitych źródłach dotyczących Zachodniej Słowiańszczyzny⁶³.

Dane o ekspedycyjnych oddziałach, które rekrutowano na zasadzie terytorialnej z poszczególnych prowincji, można także spotkać w kronice Helmolda, który opisał, jak na wezwanie Henryka Gotszalkowica, planującego skorzystać z zamarzniętego Bałtyku i przejść po lodzie na Rugię, w zimowym obozie rozbitym pod Wołogoszczą stanęły „rozpościerające się nad brzegiem morza oddziały Słowian ze wszystkich krajów, rozstawione według chorągwi i oddziałów”⁶⁴.

Wszystkie te trzy opisy łączy terytorialna struktura organizacji wojska, przy czym w przypadku Gotszalkowica i Bolesława III siły reprezentujące poszczególne prowincje są wyraźnie oddzielone od przybocznej drużyny samego monarchy. Z tego powodu właściwe byłoby dopatrywać się w nich ekspedycyjnego pospolitego ruszenia ściągniętego z prowincji. Pytanie czy były to oddziały mobilizowane na podstawie „prawa wojskiego”, czy też wybranieckiego pospolitego ruszenia, pozostaje otwarte.

Podsumowanie

Podsumowując problem ekspedycyjnego pospolitego ruszenia rekrutowanego na zasadzie wybranieckiej, można wskazać na kilka ważnych i aktualnych elementów, podniesionych już we wcześniejszych badaniach. W świetle powyższych ustaleń najwłaściwsze wydaje się przyjęcie dosłownej interpretacji przekazu Herborda. Bardzo przekonujące są poglądy Gerarda Labudy o stopniowym upodobnieniu się wybranieckich kontyngentów do oddziałów rekrutowanych na mocy „prawa wojskiego”. Warto również pamiętać o celnym spostrzeżeniu Henryka Łowmiańskiego, że liczby polskie i szerzej, zachodniosłowiańskie, odzwierciedlały przede wszystkim środkowoeuropejskie warunki ludnościowe i ekonomiczne.

⁶³ K. Ginter, *Problem...*, s. 71–72. Por. L. Wojciechowski, *Wyprawy...*, s. 53–55, 58, odnośnie do Pomorza s. 60.

⁶⁴ *Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp i komentarz J. Strzelczyk, Warszawa 1974: *Statimque, ubi transmissis silvis et arundinetis venerunt super mare, ecce illic agmina Slavorum de universis provinciis diffusa erant super faciem maris, distincta per vexilla et cuneos, expectantia iussione regis...*, s. 202.

Jak można zaobserwować, w kilku źródłach narracyjnych dotyczących Słowiańszczyzny Zachodniej da się odnaleźć wzmianki dotyczące oddziałów mobilizowanych z konkretnych prowincji. Jeśli zestawić razem popartą źródłowo grupę 90 „ojców rodzin” ze Szczecina zobowiązanych do wypraw poza granice kraju, gallowe *cohortes* w służbie Bolesława III, wojska Henryka Gotszalkowica i czerepieniańską konnicę, której oddziały liczące po 100 wojów zbierały się na wyprawę każdy przy swoim grodzie – uderza podobieństwo oraz pewna spójność.

Niestety, jedynie w przypadku Pomorzan można mieć pewność, że chodziło o hufce rekrutowane na zasadzie wybranieckiej. Alternatywą dla tej możliwości jest oczywiście rycerskie pospolite ruszenie, a trzeba się również liczyć z obecnością możnych i ich prywatnych oddziałów. Najznacniejsi wśród nich stali zapewne nie tylko na czele przybocznej drużyny, ale z łaski monarchy dowodzili również siłami całej prowincji – w tym pospolitym ruszeniem⁶⁵.

Jeśli uwzględnić podstawowy warunek dla skutecznego wprowadzenia systemu wybranieckiego, jakim jest silna władza i pozycja monarchy, można z dużym prawdopodobieństwem założyć jego istnienie nie tylko w Polsce i na Pomorzu, ale też w monarchii Henryka Gotszalkowica. Pytanie, czy margrabia Henryk IV ze Stade zaciągnął swoich Czerepienian na podobnej zasadzie, pozostaje otwarte.

Biorąc pod uwagę wszystkie powyższe wnioski, trzeba pamiętać o praktycznym i uniwersalnym zastrzeżeniu Andrzeja Nadolskiego, że w rzeczywistości zarówno liczebność oddziałów, jak i kontyngentów z pewnością nieraz musiała odbiegać od zwyczajowo przyjętych, teoretycznych standardów. A skoro już mowa o liczbach, to warto wrócić do źródła i jego specyfiki. Dzieło Herborda, od którego wszystko się tu zaczęło, nie miało na celu przekazania dokładnych informacji dotyczących wojska, ale sławienie świętości bamberskiego biskupa. Z tego powodu nie powinno nikogo dziwić, że autor był skupiony raczej na sprawach religijnych i „wykazywał predylekcję do nasycania narracji liczbami podatnymi na symboliczną interpretację”⁶⁶. Dlatego, niczym przysłowiową łyżkę dziegciu do tej beczki pomorskiego miodu, wtrąć na koniec uwagę Stanisława Rosika, który odnosząc się do wspomnianej relacji z żywotów Ottona, napisał co następuje:

Omówione dane liczbowe oddawać mogą nie tyle ustalenia na linii Gniezno–Szczecin z lat 1124–1125, ile określone wyobrażenia Herborda o urządzeniu polityki

⁶⁵ D. Wybranowski, *Geneza...*, s. 182–185.

⁶⁶ S. Rosik, *Conversio...*, s. 286.

międzynarodowej w kręgu cesarstwa i władzy nad społeczeństwem piastowskim, na których dobór mógł mieć wpływ zamysł wprowadzenia do tekstu motywów sprzyjających interpretacji na poziomie alegorii i symbolu⁶⁷.

Bibliografia

Źródła

- Annales Corbeienses*, red. G.H. Pertz, w: *Monumenta Germaniae Historica SS*, t. 3, 1839.
- Anonima tzw. *Galla Kronika, czyli dzieje książąt i władców polskich*, wyd. K. Maleczyński, *Monumenta Poloniae Historica Series Nova*, t. 2, Kraków 1952.
- Gall Anonim, *Kronika polska*, przeł. R. Grodecki, wstęp i oprac. M. Plezia, Wrocław.
- Helmolda Kronika Słowian*, tłum. J. Matuszewski, wstęp i komentarz J. Strzelczyk, Warszawa 1974.
- Helmoldi presbyteri bozoviensis Chronica Slavorum*, red. B. Schmeidler, *Monumenta Germaniae Historica Scriptorum rerum Germanicarum in usum scholarum* 1937, t. 32.
- Herbord, *Dialog o życiu św. Ottona biskupa bamberskiego*, *Monumenta Poloniae Historica Series Nova*, t. 7, cz. 3, wyd. Jan Wikarjak, wstęp i oprac. K. Liman, Warszawa 1969.
- Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekładzie Al-Bekriego*, wyd. T. Kowalski, *Monumenta Poloniae Historica, Pomniki Dziejowe Polski*, t. 1, Kraków 1946.
- [Thietmar] *Kronika Thietmara*, tłum. M.Z. Jedlicki, na podst. wydania z 1953, Kraków 2005.
- Widukindi monachi Corbeiensis Rerum gestarum Saxoniarum libri tres*, red. G. Waitz, recognovit P. Hirsch, *Monumenta Germaniae Historica Scriptorum rerum Germanicarum in usum scholarum* 60 (1935).

Literatura

- Bachrach B., *Early Carolingian Warfare. Prelude to Empire*, Philadelphia 2001.
- Bachrach B., *Merovingian Military Organization*, Minneapolis 1972.
- Bachrach D.S., *Warfare in Tenth-Century Germany*, Woodbridge 2012.
- Bogacki M., *Przemiany w wojskowości polskiej od połowy X wieku do 1138 roku. Kształt i organizacja armii*, Toruń 2007.
- Fleckenstein J., *Zum Problem der agrarii milites bei Widukind von Corvey*, w: *Ordnungen und formende Kräfte des Mittelalters. Ausgewählte Beiträge*, Göttingen 1989, s. 315–332.

⁶⁷ Tamże.

- Footo P.G., Wilson D.M., *Wikingowie*, Warszawa 1975.
- Ginter K., *Problem drużyny wczesnośredniowiecznej w Polsce*, w: *Kopijnicy, szyprowie, tenutariusze*, red. B. Śliwiński, Gdańsk 2002 (= „Gdańskie Studia z Dziejów Średniowiecza”, nr 8), s. 51–74.
- Grabski A.F., *Polska sztuka wojenna w okresie wczesnofeudalnym*, Warszawa 1959.
- Labuda G., *Przeobrażenia w organizacji polskich sił zbrojnych w XI wieku*, w: *Pax et bellum*, red. K. Olejnik, Poznań 1993, s. 87–110.
- Lund N., *Danish Military Organisation*, w: *The Battle of Maldon: Fiction and Fact*, red. J. Cooper, London 1993, s. 109–126.
- Lund N., *The armies of Swein Forkbeard and Cnut. Leding or lið*, „*Anglo-Saxon England*”, t. 15, Cambridge 1986, s. 105–118.
- Łowmiański H., *Początki Polski*, t. III, Warszawa 1967.
- Łowmiański H., *Podstawy gospodarcze kształtowania się państw słowiańskich*, Warszawa 1953.
- Malmros R., *Leiðangr in Old Norse court poetry*, w: *Maritime Warfare in Northern Europe. Technology, organisation, logistics and administration 500 BC – 1500 AD*, red. A. Nørgård Jørgensen, J. Pind, L. Jørgensen, B. Clausen, Copenhagen 2002, s. 277–286.
- Michałowska T., *Literatura polskiego średniowiecza. Leksykon*, Warszawa 2011.
- Nadolski A., *Polskie siły zbrojne w czasach Bolesława Chrobrego: zarys strategii i taktyki*, Łódź–Wrocław 1956.
- Nadolski A., *Polskie siły zbrojne i sztuka wojenna w początkach państwa polskiego*, w: *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, red. K. Tymieniecki, Poznań 1962, t. I, s. 187–212.
- Nadolski A., *Siły zbrojne i sztuka wojenna*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. V: S–Ś, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1975, s. 182–184.
- Polska Technika Wojskowa do 1500 r.*, red. A. Nadolski, Warszawa 1994.
- Reuter T., *The recruitment of armies in the Early Middle Ages: what can we know?*, w: *Military Aspects of Scandinavian Society in a European Perspective, AD 1–1300*, Copenhagen 1997, s. 25–31.
- Rosik S., *Conversio gentis Pomeranorum: studium świadectwa o wydarzeniu (XII wiek)*, Wrocław 2010.
- Schlesinger W., *Burgen und Burgbezirke. Beobachtungen im mitteldeutschen Osten*, w: *Von Land und Kultur: Beiträge zur Geschichte des mitteldeutschen Ostens, zum 70. Geburtstag R. Kötzschkes*, red. W. Emmerich, Leipzig 1937, s. 77–105.
- Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna: antologia tekstów źródłowych*, red. G. Labuda, Poznań 2003.

- Springer M., *Agrarii milites*, „Historische Kommission für Niedersachsen und Bremen: Niedersächsisches Jahrbuch für Landesgeschichte. Organ des Historischen Vereins für Niedersachsen in Hannover”, cz. 66, Hannover 1994, s. 129–166.
- Strzelczyk J., *Witeź*, w: *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. VI: T–W, red. G. Labuda, Z. Stieber, Wrocław 1977, 1980, s. 503–504.
- Tworkowski P., *Drużyna konna – charakterystyczny element sztuki wojennej Słowian czy mit historiograficzny*, w: „*Migracje. Podróże w dziejach*”. *Starożytność i średniowiecze. Mare Integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*, t. VII, red. M. Franz, K. Kościelniak, Z. Pilarczyk, Toruń 2014, s. 284–300.
- Tymieniecki K., *Kształtowanie się społeczeństwa średniowiecznego (Polska na tle Słowiańszczyzny zachodniej). Tom II. Społeczeństwo Słowian lechickich (Ród i plemień)*, Poznań 1996 [pierwsze wyd., Poznań 1928].
- Wasilewski T., *O służbie wojskowej ludności wiejskiej i składzie społecznym wojsk konnych i pieszych we wczesnym średniowieczu polskim*, „*Przegląd Historyczny*” 1960, t. 51, z. 1, s. 1–21.
- Werner K.F., *Heeresorganisation und Kriegführung im deutschen Königreich des 10. und 11. Jahrhunderts*, w: *Ordinamenti militari in occidente nell'alto medioevo. 30 marzo – 5 aprile 1967*, t. II, Spoleto 1968, s. 791–843.
- Wojciechowski L., *Wyprawy łupieskie w Słowiańszczyźnie Zachodniej w X–XII w.*, „*Roczniki Humanistyczne*” 1983, t. XXXI, z. 2, s. 19–83.
- Wybranowski D., *Geneza i podstawy gospodarcze rycerstwa Pomorza Zachodniego do początku XIII wieku*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek. Część II. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 14 marca 2005 w Zamku Książąt Pomorskich*, red. K. Kozłowski, W. Wróblewski, Szczecin 2006, s. 163–185.
- Wybranowski D., *Organizacja wojskowa księstwa pomorskiego od XII do połowy XIII wieku*, w: *Pomorze militarne XII–XXI wiek. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej 27 listopada 2003 w Zamku Książąt Pomorskich*, red. K. Kozłowski, E. Ry-mar, Szczecin 2004, s. 201–228.
- Zaborski A., *Bilans i przyszłość badań nad tekstem Ibrahima ibn Jakuba*, w: *Ibrahim ibn Jakub i Tadeusz Kowalski w sześćdziesiątą rocznicę edycji. Materiały z konferencji naukowej Kraków, 10 maja 2006 r.*, red. A. Zaborski, Kraków 2008, s. 25–73.
- Zientara B., *Polityczne i kościelne związki Pomorza Zachodniego z Polską za Bolesława Krzywoustego*, „*Przegląd Historyczny*” 1970, t. 61, z. 2, s. 192–232.

ABSTRAKT

Artykuł traktuje o interpretacji relacji Herborda, w którym autor jednego z żywotów św. Ottona opisał wymiar kontyngentów wojskowych, jakie Pomorzanie mieli dostarczać Bolesławowi III. Istnieją trzy zasadnicze interpretacje tego przekazu. Pierwsza oparta jest na rozumieniu sformułowania *patres familias* jako warstwy możnych. Zgodnie z drugą byli oni grupą niewolnych wojowników wyspecjalizowanych w wyprawach łupieżczych. Zdaniem autora najwłaściwsze będzie jednak dosłowne rozumienie tekstu Herborda. Wymiar pomorskich kontyngentów najczęściej porównywano z realiami monarchii karolińskiej i ottońskiej. Warto odnieść się też do materiału porównawczego z obszaru Danii i Połabia. Duńska organizacja sił zbrojnych знаła ekspedycyjne pospolite ruszenie o charakterze morskim. Słowianie Połabscy również mobilizowali oddziały na zasadzie terytorialnej, jednak nie wiadomo, czy było to wybranieckie pospolite ruszenie tak samo jak na Pomorzu. Liczba 1/10 wydaje się prawdopodobna, jednak należy pamiętać, że Herbord był hagiografem i bardziej zależało mu na symbolicznym znaczeniu liczb niż ich dokładności.

ONE IN TEN. POMERANIAN CONTINGENTS FOR BOLESŁAW III KRZYWOUSTY (WRYMOUTH) ACCORDING TO HERBORD'S ACCOUNT**ABSTRACT**

This article covers the interpretation of Herbord's account, in which the author describes the size of the military contingents which the Pomeranians were supposed to provide to Bolesław III. There are three main interpretations of this source. The first one relies on understanding "patres familias" as the upper class or magnates. The second interprets the same phrase as a group of slave warriors specialised in raids. According to the author of this article, the literary interpretation is the most appropriate one. The size of the Pomeranian contingents was most commonly compared to the reality of Carolingian and Ottonian monarchy. One may also use comparable sources from Denmark and Polabia. The Danish military organisation included maritime expeditionary levy. The Polabian Slavs mobilised their troops based on territorial rules but it is not certain whether they were select levy as in Pomerania. The one in ten ratio seems to be probable but it should be noted that Herbord was a hagiographer and wanted to emphasize the symbolic meaning of the numbers rather than their accuracy.